

18 lipca 1850 - rozszalał się pożar w Krakowie

18 lipca 1850 w południe zaczął się jeden z największych pożarów w Krakowie

Požary wybuchały w Krakowie dość często. Większość z nich udawało się ugasić, ofiarą ognia padały tylko pojedyncze budowle. Inaczej było 18 lipca 1850 r. Ogień pojawił się w obrębie tzw. Dolnych Młynów nad Młynówką Królewską przy końcu ul. Krupniczej. Od młynów zapalił się sąsiedni dom. Jak wspominają ówczesne źródła, na jego strychu przechowywane były orzechy włoskie, które po spaleniu, niesione przez wiatr, działały jak pociski zapalające. W ciągu pół godziny spłonął rząd młynów i 9 domów wzdłuż ul. Krupniczej i na drugim brzegu rzeki.

Północno-zachodni wiatr spowodował przeniesienie zarzewia pożaru na drugą stronę Plant. Ogień strawił Drukarnię Uniwersytecką, kościół unicki św. Norberta, zabudowania przy ul. Wiślniej, budynek Szkoły Technicznej i inne budowle. Pożar zagroził również Bibliotece Jagiellońskiej, jednak dzięki sprawnej akcji studentów i profesorów uczelni udało ją się uratować.

Z ul. Wiślniej pożar rozprzestrzenił się w kierunku Rynku, ulic Brackiej i Franciszkańskiej. W płomieniach stanął Pałac Biskupi, od niego zajął się kościół i klasztor Franciszkanów w Krakowie oraz Pałac Wielopolskich. Nie było już mowy o ugaszeniu ognia, skupiano się na ratowaniu życia mieszkańców i mienia z zabudowań, które kolejno stawały się pastwą ognia. Rozprzestrzenianie pożaru ułatwiał ciągle wiejący wiatr oraz fakt, że od dwóch miesięcy trwała susza. Kolejną ofiarą pożaru stały się zabudowania klasztoru OO. Dominikanów.

Wśród przerażonych mieszkańców Krakowa szerzyły się pogłoski o nieznanym, tajemniczym podpalaczach. Domagano się ich odnalezienia i doraźnego ukarania śmiercią, niewiele brakowało, aby doszło do samosądów na niewinnych osobach. Dla zapobieżenia temu, powstrzymania kradzieży, jak również zaprowadzenia ładu w mieście, wysłano na ulice silne patrole wojskowe.

Pod wieczór siła ognia zmniejszyła się, w kilku miejscach udało się zatrzymać rozprzestrzenianie się pożaru. Z Sukiennic, narażonych na przeniesienie się ognia z ul. Brackiej, zrzucano dach, dużym zagrożeniem były znajdujące się w nich łatwopalne przedmioty, głównie spirytus.

Nad ranem następnego dnia pożar zaczął dogasać. Płonęły jeszcze pojedyncze budynki, zwłaszcza biblioteka dominikanów. Pojawiła się pomoc, także z Królestwa Polskiego, lepszego sprzętu gaśniczego dostarczało wojsko.

Obywatele miasta, zmęczeni ostatnimi wydarzeniami, coraz mniej chętnie pomagali przy dogaszaniu pożaru, zanikało poczucie solidarności i chęć niesienia pomocy. Ówczesna prasa ("Czas") pisała: "Dzisiejszej nocy sami tylko starozakonni i chłopci z wsi okolicznych ratują miasto".

Kolejne dni to okres dogaszania tłących się w dalszym ciągu zgliszczy. 22 lipca spadł obfity deszcz, który w tym wydatnie pomógł. Czasami wybuchały nowe pożary w obrębie pogorzelska, m.in. w zabudowaniach dominikanów i w Pałacu Biskupim, ale nie stanowiły one już większego zagrożenia.

26 lipca wybuchł nowy pożar, tym razem na Kleparzu, gdzie znajdowały się wielkie składy łatwopalnych materiałów: zboża, siana, smoły i spirytusu. Dzięki sprzyjającym warunkom pogodowym i skutecznej akcji ratowniczej udało się zapobiec rozszerzeniu pożaru – spłonęło tylko 6 domów.

Wskutek pożaru zniszczeniu uległo ok. 160 domów, 4 kościoły, 3 klasztory i 2 pałace, co stanowiło ok. 10% powierzchni miasta. Pożar strawił zabudowę przy ulicach: Krupniczej, Gołębiej, Wiślniej, Franciszkańskiej, Brackiej, Grodzkiej, Dominikańskiej, Stolarskiej, św. Józefa i Polnej (obecnie ul. Wielopole) oraz część Małego i Głównego Rynku.

Oprócz mieszkań, sklepów, magazynów itp. spłonęły cenne kolekcje dzieł sztuki i księgozbiory. Znaczna część domów nie była ubezpieczona z powodu zubożenia mieszkańców Krakowa. Po przyłączeniu miasta do zaboru austriackiego, wielu mieszkańców zaniechało płacenia składek ubezpieczeniowych. Nawet jeśli dom był ubezpieczony, to zazwyczaj ubezpieczenie obejmowało tylko górne, najbardziej narażone części: dach, strych, ostatnią kondygnację, tak więc odszkodowanie mogło zrekompensować tylko niewielką część rzeczywistej wartości budynku.

Wkrótce przystąpiono do zorganizowania pomocy dla pogrzelców i odbudowy zniszczeń. Tworzono fundusze pomocy, zbierano składki, zaciągano pożyczki. W zbiedniałym Krakowie zajęło to długie lata.

Na przestrzeni wieków Kraków doświadczał wielu ciężkich klęsk: powodzi, epidemii, pożarów, najazdów obcych wojsk, a nawet trzęsień ziemi. Jednym z takich wydarzeń był pożar Krakowa w 1850 roku.

W połowie XIX w. w Krakowie i na jego przedmieściach było około 1700 budynków (ok. 40 tys. mieszkańców). Większość zabudowy była drewniana, oprócz domów mieszkalnych stanowiły ją budynki gospodarcze, wozownie, składy, kramy itp. Nawet budynki murowane obudowane były różnego rodzaju drewnianymi gankami, poddaszami, schodami itp. Prawie wszystkie dachy były z drewna - nawet Sukiennice kryte były gontem. Taki rodzaj zabudowy powodował duże zagrożenie pożarowe. Również mieszkańcy miasta przyczyniali do jego zwiększenia: nieostrożnie obchodzono się z ogniem, zaniedbywano liczne zarządzenia przeciwpożarowe, składowano na strychach łatwopalne rzeczy: stare meble, szmaty, papiery.

Brak było w mieście stałej straży pożarnej, zaledwie kilku ludzi pełniło wartę i miało doświadczenie w obsłudze sikawek pożarniczych.

Czeladnicy niektórych cechów, m.in. kominiarzy, zobowiązani byli do brania udziału w szkoleniach i ćwiczeniach przygotowujących do brania udziału w akcji pożarowej. Generalnie straż przeciwpożarowa zorganizowana była na zasadzie samopomocy mieszkańców - w przypadku pożaru starano się go ugasić przy pomocy ochotników, każdy właściciel domu był zobowiązany wysłać kogoś ze służby do pomocy. Brak było odpowiedniego sprzętu, miasto posiadało jedynie kilkanaście przestarzałych sikawek. Nie istniały wodociągi, studnie miejskie były zaniedbane, jedynym źródłem wody mogły być tylko rzeki.

Gaszenie pożarów polegało głównie na zrzucaniu dachów z płonącego budynku i z sąsiednich żeby zapobiec rozprzestrzenianiu się ognia. Wodę dostarczano wiaderkami poprzez łańcuch ludzkich rąk z najbliższego zbiornika wodnego.